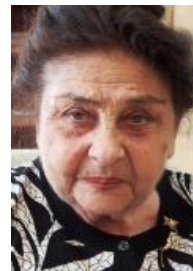


HENRIKA SHVEFEL

ur. 1931; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	II wojna światowa, okupacja niemiecka, Żydzi, getto na Majdanie Tatarskim, Majdan Tatarski, akcje, ukrywanie się

Ukrywanie się w getcie w czasie akcji

Jak trzeba było wyjść, i wiedziało się, że nie wszyscy wracają, to myśmy się chowali, to był bunkier taki zewnętrzny, ale przysypany kamieniami, i tam żeśmy się chowali wszyscy. I tam te kamienie przynosił ten policjant, tam była jego żona z rodziną też, i on nas później, jak się kończyła akcja, to on nas później odkopywał stamtąd. To pierwszy raz jak wzięliśmy siostrę, bo tatusia nie było, tatuś pracował, nawet stamtąd chodził do pracy, to wtedy oni nie chcieli, żeby siostra była w tym schronie, i nawet chcieli ją udusić, nie wiem co chcieli, chcieli, żeby nie płakała więcej. To następnego razu już żeśmy jej nie wzięli do schronu, bo wtedy mamusia powiedziała, że: „Nikt nie dotknie mojej córki!”. I rzeczywiście ona nie płakała, ale ona powiedziała: „Ja jestem odpowiedzialna, że jak ona tylko piśnie, to ja jestem odpowiedzialna, żeby jej nie było”. I rzeczywiście ona nie płakała. Następnego razu, jak była taka akcja, nie wiem co jaki czas była akcja, ale były, to tatuś ją wziął, że ona już z nami nie weszła [do bunkra]. I tatuś powiedział, że on będzie z nią chodził po mieście. Nie wiedzieliśmy gdzie, co i jak. I później jakoś tatusia wzięli na Majdanek, on widocznie ją zostawił na chwilę, żeby zobaczyć co będzie, i poszedł na główną ulicę i stamtąd już nie wrócił, bo go wzięli, i ona została sama, i wtedy, tam był taki kurnik, i ona się tam schowała. I płakała, i krzyczała: „Kurki, kurki, ratujcie mnie!”. I ona tam z płaczu usnęła i jak nas zwolnili, to mamusia wiedziała gdzie ją szukać, i tam ją znalazła. Śpiąca była, i chora była. Bo ona płakała: „Kurki, kurki, ratujcie”, to myśmy od razu poszli do kurnika, bo kurnik był przy naszym domu. Tam ją tatuś zostawił na chwilę, żeby zobaczyć co się dzieje. Bo ona już nie weszła z nami do bunkra. Ale jak on ją zostawił, ile ona mogła mieć lat? Może półtora roku? Już chodziła. Już mówiła: „Kurki, kurki, ratujcie”, to ona już zdaje się też mówiła do rzeczy. Zaraz, w którym to roku było? [W czterdziestym drugim.] A ona się urodziła w trzydziestym ósmym. To ona już była dziewczynka wtedy. Dziecko, ale już chodziła, już mówiła. Poczucie czasu to zawsze była u mnie słaba strona, a już wyjątkowo tutaj. Nie pamiętam kiedyśmy weszli do getta, nie pamiętam kiedy wyszliśmy. Pamiętam, żeśmy byli tam. To mnie też nie interesowało

po prostu, bo wiedziałam, że mam iść, gdzie rodzice karzą mi iść.

Ten bunkier był w tym naszym domu. W tym samym domu, to był tak z boku, ale to była jakaś albo piwnica, albo co, ale to był w tym samym domu. Pamiętam, że to było z boku, wchodziło się tam, i on zasypywał nas kamieniami. Duże kamienie tam były. Tam wchodzili tylko ci, co tam mieszkali. Tylko ci, co tam mieszkali, to znaczy my, i ta rodzina tego policjanta czyli on i jego żona z dwojgiem dzieci, i jeszcze o ile pamiętam miałam tam kuzynkę, która mieszkała z nami, ale ona chyba też z nami tam wchodziła do bunkru. Kto nie wszedł i wyszedł na plac to oprócz mojej mamy, nie pamiętam, żeby ktoś wrócił. To znaczy wtedy mama też nie wyszła, ale był później jakiś okres i mieliśmy jakieś dokumenty, nie wiem skąd, co i jak, przecież ja nie mogłam mieć dokumentów, że ja pracuję. Ale widocznie były jakieś dokumenty. Nie wiem co i jak.

[Jak długo siedzieliśmy w bunkrze?] Nie wiem, ale aż on przyszedł i jak już było po tej akcji i posyłali ludzi do domu, nie wszystkich, ale posyłali z powrotem do domu, to wtedy on przychodził i nas odkopywał i też poszliśmy do domu.

Data i miejsce nagrania	2017-07-05, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Transkrypcja	Maria Radek
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"